

Dieter Birnbacher, *Tod*, Series: Grundthemen Philosophie [Śmierć. Seria: Podstawowe tematy filozofii], de Gruyter, Berlin /Boston 2017, ss. 186.

Dieter Birnbacher (ur. 21 października 1946 r. w Dortmundzie), emerytowany profesor filozofii na uniwersytetach w Dortmundzie i Düsseldorfie, należy do grona najbardziej znanych współczesnych etyków niemieckich. Podejmuje problemy głównie z zakresu tzw. etyki stosowanej, zwłaszcza bioetyki, oraz ekologii w nurcie utylitaryzmu. Angażuje się także bezpośrednio w ich rozwiązywanie w ramach wielu funkcji, jakie sprawuje, między innymi prezesa Niemieckiego Towarzystwa Godnej Śmierci (Deutsche Gesellschaft für Humanes Sterben) czy członka Centralnej Komisji Etycznej na Uniwersytecie Medycznym w Düsseldorfie (Ethikkommission der Medizinischen Fakultät der Universität Düsseldorf). Do bliższego zainteresowania jego najnowszą publikacją zachęca, jak zaznacza Wolfgang Hellmisch („Zeitschrift für philosophische Forschung”, Band 72/2018, Heft 2, s. 304), oryginalne i kompetentne ujęcie przez niemieckiego filozofa doniosłych problemów związanych ze śmiercią. Istotne przy tym jest podkreślenie od razu orientacji filozoficzno-etycznej Autora, gdyż pozwala to lepiej zrozumieć treść i charakter jego rozważań. Jeszcze przed szczegółowym zapoznaniem się z nimi rodzi się pytanie, czy nie zabrzmią one nazbyt kontrowersyjnie? D. Birnbacher bowiem w kwestii jednego z najstarszych tematów filozofii, to znaczy śmierci, podziela przede wszystkim poglądy Artura Schopenhauera. Nie w każdym przypadku śmierć musi być wydarzeniem szokującym. Zależy to od kontekstu. Jeżeli ze zmarłym łączyła nas relacja uczuciowa, wtedy z pewnością doznajemy smutku z powodu jego śmierci, ale gdy go nie znaliśmy, wiadomość o jego zgonie mało nas obchodzi i przyjmujemy ją raczej chłodno. Niezależnie od tego D. Birnbacher konstatuje generalną zmianę naszego stosunku do śmierci. Nie należy wszakże rozumieć tego w tym sensie, że do śmierci się przyzwyczailiśmy. Chodzi o to, że śmierci nie traktujemy już jako czegoś nieuchronnego (s. 4). Coraz częściej bowiem jesteśmy w stanie mieć nad nią władzę. Najważniejsze znaczenie dla takiego podejścia ma oczywiście postęp w medycynie.

Jak wobec tego etyk z Düsseldorfu określa śmierć? Można powiedzieć, że klasycznie, gdyż według niego za człowieka umarłego uznaje się tego, u kogo ustały wszelkie funkcje biologiczne i duchowe. Równocześnie jednak, co podkreśla D. Birnbacher, sam moment śmierci stał się dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek sprawą decyzji. To już nie tylko lekarz rozstrzyga, czy ma uzasadnienie ewentualna reanimacja, ale i pacjent zawczasu może wyrazić wolę, czy chce, by w razie konieczności stosowano wobec niego środki podtrzymujące życie.

D. Birnbacher opisuje szereg tendencji świadczących o radykalnej zmianie podejścia do śmierci. Wskazuje na przykład na wzrost akceptacji samobójstwa jako

jednej z możliwości zakończenia życia. Zakaz samobójstwa, oczywisty na przykład dla Immanuela Kanta, stał się dziś przestarzały. Nie da się już przekonująco uzasadnić, że kontynuowanie niechcianego życia do jego naturalnego końca jest obowiązkiem człowieka. Filozoficznymi autorytetami w sposobie postrzegania problemu śmierci stali się dziś John Stuart Mill i David Hume, którzy opowiadali się za radykalną autonomią człowieka w tej kwestii. Postulowana autonomia tłumaczy między innymi akceptację decyzji o samobójstwie. D. Birnbacher porównuje umieranie i śmierć do „żaru ognia, któremu bardziej lub mniej biernie można się przypatrywać podczas jego gaśnięcia” (s. 85). Tak owszem było jeszcze do niedawna. Obecnie jednak, mówiąc obrazowo, żar można ciągle na nowo rozniecać lub przygaszać. Śmierć stała się procesem interakcyjnym, w którym oprócz tego, kto ma umrzeć (lub nie), biorą udział również jego krewni, lekarze i adwokaci. Tradycyjny paternalizm lekarski został zastąpiony prawem do samostanowienia pacjentów. Śmierć, by tak rzec, zdemokratyzowała się. Władzę nad nią mają poszczególni ludzie, a rola czynników instytucjonalnych zeszała na dalszy plan. Fakt ten wyjaśnia, dlaczego coraz mniej ludzi umiera w sposób naturalny, nawet jeśli uwzględni się, że najczęstszymi przyczynami śmierci są obecnie nieuleczalne choroby i wypadki. W przeciwieństwie jednak do dawniejszych czasów zdecydowanie mniej ludzi, gdyż zaledwie 20 procent, umiera we własnym domu, co nie każdego nastraja pozytywnie.

D. Birnbacher wskazuje na inną jeszcze interesującą tendencję, jakkolwiek wcale nie nową. Zauważa mianowicie powrót debaty na temat nieśmiertelności, co jego zdaniem dobitnie świadczy o zmianie sposobu patrzenia na problematykę śmierci.

W książce niemieckiego etyka znajdziemy też między innymi zwięzłe omówienie filozofii śmierci od strony historycznofilozoficznej, poczynając od platońskiego *Fedona*. W tym przeglądzie nie pomija on oczywiście najbardziej bodaj znaczących ujęć Sorena Kierkegaarda i Martina Heideggera, chociaż w opinii etyka z Düsseldorfu niewiele zyskuje się po lekturze *Sein und Zeit* tego ostatniego, tak że tej klasycznej publikacji z nurtu filozofii egzystencjalnej nie uważa on za propozycję nieodzowną dla kogoś, kto chce się uporać z problemem śmierci. Nie daje ona bowiem konkretnych skutecznych wskazań. Nie istnieje taka, jak ją nazywa M. Heidegger, bojaźń przed śmiercią, która określałaby nasze życie w każdym jego momencie. Pozostał tylko strach przed uciążliwościami samego umierania.

Za motory zmian współczesnego rozumienia śmierci D. Birnbacher uważa wspomniany już postęp w medycynie, a także odwracanie się ludzi od światopoglądu religijnego „w obecnym postchrześcijańskim okresie” (s. 59). Brzmi to na pozór przekonująco. Niemiecki filozof zręcznie włącza do swych analiz wyniki badań socjologicznych. Nie zawsze jednak są one tak jednoznacznie, jak zdaje się sugerować Autor. Jeśli bowiem na przykład 40 procent ludzi w Niemczech ma nadzieję na życie po śmierci, to sprzeciwia się to zasadniczej tezie Autora, że wobec faktu umierania wszyscy staliśmy się mniej lub bardziej trzeźwymi naturalistami. Również mniejsze zainteresowanie światopoglądem chrześcijańskim wcale nie musi oznaczać, że u ludzi obumarło lub może zostało zaspokojone w inny sposób pragnienie transcendencji, pociechy i zbawienia. Zresztą pod adresem rozważań D. Birnbachera nasuwa się wiele więcej podobnych wątpliwości. Czy faktycznie w podejściu do śmierci, jak twierdzi, „wytworzyła się kultura naukowego spokoju ducha” (s. 127)

zdolna do utrzymania się? Czy rzeczywiście coraz mniej potrzebujemy oparcia metafizycznego, transcendentnego i religijnego? I wreszcie: czy z racjonalnego punktu widzenia nasz lęk przed śmiercią wcześniej czy później okaże się niepotrzebny? Na takie pytania D. Birnbacher nie daje odpowiedzi, na co zwraca uwagę między innymi W. Hellmisch w przywołanym na początku tego omówienia tekście (s. 304).

Na jedną jeszcze rzecz należy zwrócić szczególną uwagę. Jak podkreśla niemiecki etyk, na gruncie nowożytnego pojmowania autonomii nasila się tendencja do traktowania śmierci jako zjawiska, nad którym człowiek ma władzę i sam o nim decyduje. To tendencja bardzo niepokojąca. Dochodzi tu bowiem do głosu autonomia tak daleko posunięta, że już nie na miarę człowieka, ale na miarę Boga (znana już od greckiej starożytności *hybris*, czyli pycha). Tak przynajmniej przedstawia się ta tendencja z punktu widzenia teologii i światopoglądu chrześcijańskiego. Ale też według I. Kanta człowiek, który na mocy własnego wyboru unicestwia swą osobę, działa wbrew swej godności, redukując siebie do funkcji narzędzia. Trzeba również dostrzec, że wyrazem autonomii jest sama świadoma decyzja przyjęcia śmierci w takiej postaci, w jakiej ona nas spotyka. W takim też duchu należy odczytywać słowa Rainera Marii Rilkego: „Panie, daj nam własną śmierć i umieranie jako owoc życia, w którym istniały miłość, sens i trud” (*Die Gedichte*, Frankfurt am Main 1996, s. 293).

Ks. dr hab. Józef Kożuchowski
Wyższe Seminarium Duchowne w Elblągu